Nr. 177 Kraków, Czwartek dnia 4 Sierpnia 1898. Rok VI

Prenumerata w Krakowie: rocznie złr 6·—, kwartalnie „ [illegible]·—, miesięcznie „ ·55, za odnoszenie „ 20. Na prowincji: rocznie złr 20·—, kwartalnie „ 5·—, miesięcznie „ 1·70. Za granicą: w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.

Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ. Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Koniec „businessu“.

Wieści pokojowe co do hiszpańsko amerykańskiej wojny stają się z dniem każdym coraz bardziej stanowcze i coraz więcej dla sprawy pokoju pomyślne. Włoska *Italie* donosi, że podpisania traktatu, zawierającego preliminarja pokojowe spodziewać się można jeszcze w bieżącym tygodniu, wiadomość zaś tę z bardziej tylko odległym terminem, bo z dniem 15 sierpnia, potwierdzają zgodnie wszystkie niemal dzienniki. Uchwalone przez radę gabinetową w Waszyngtonie warunki pokoju, które Stany Zjednoczone przedłożyły Hiszpanji, dały nam poznać w ogólnych zarysach substrat do rokowań pokojowych, a zarazem wyrobiły mniej więcej już określone pojęcie o ostatecznym rezultacie tego olbrzymiego „businessu“, jakim od samego początku było dla Stanów Zjednoczonych wywołanie i prowadzenie wojny z Hiszpanją.

Dziś bowiem, wobec treści tych warunków, które Stany Zjednoczone jako stanowczy i nieodwołalny wyraz swej woli, Hiszpanji przedłożyły, nawet najgorętsi obrońcy Ameryki nie będą chyba mogli nadal wierzyć w illuzję, że myślą przewodnią Stanów Zjednoczonych w tej wojnie była chęć oswobodzenia Kuby, chęć walki za sprawę wolności. Dość zastanowić się nad warunkami Stanów Zjednoczonych, aby dojść do przekonania, że bez najmniejszej litości wyzyskują one swoją przewagę i że chciwość ich posunęła się znacznie dalej, niż tego pierwotnie ktokolwiek mógłby się spodziewać. I tak za trzymiesięczną wojnę, w której flota Stanów Zjednoczonych, bez wielkiego wysiłku a i bez wielkiej ze swej strony zasługi i z małemi przytem tylko stratami tak na wodach kubańskich, jak i filipińskich odniosła przewagę, w której wojska lądowe, z kilku zaledwie dywizyj złożone, jedną tylko trzydniową i nierozstrzygniętą stoczyły walkę, żąda Ameryka od Hiszpanji bezpośredniego, albo pośredniego odstąpienia terytorjów, których zbiorowy obszar, nie rachując wysp filipińskich, dochodzi do 130.800 kilometrów kwadratowych, a więc niemal połowy obszaru naszej Cislitawji.

Gdyby więc Hiszpanja przyjęła w całej rozciągłości te warunki pokoju, jakie jej teraz Stany Zjednoczone przedstawiły, zyskałyby te ostatnie ogromną przestrzeń ziemi o wielkiej strategicznej i nieobliczalnej przemysłowej i handlowej wartości. Wojna opłaciłaby się znakomicie. W porównaniu z takimi jej rezultatami zbladnąćby musiały rezultaty daleko krwawszych i daleko więcej kosztownych wojen europejskich ostatniej daty, jak wojny z r. 1866, 1877, a nawet 1870—71. O zdobyczach tak wielkich i korzyściach dla siebie tak doniosłych marzyć może zwycięzca tylko wówczas, jeżeli złamał zupełnie opór przeciwnika, zgnębił go doszczętnie, wypędził z wszystkich ważniejszych pozycyj, pozbawił w zupełności środków obrony. Tymczasem Stany Zjednoczone wcale czemś podobnem pochwalić się nie mogą. Dziś pod koniec wojny rozporządza Hiszpanja dość silną armją na Kubie; jeszcze Manila, San Juan i Hawanna są w posiadaniu hiszpańskiem, jeszcze ani jedna z tych posiadłości, których odstąpienia domagają się Stany Zjednoczone, przez wojska amerykańskie opanowaną nie została.

Dlatego też w Waszyngtonie przebija się wyraźne usiłowanie, by pokryć i zamaskować radykalną skrajność warunków pokoju. Tak np. nie mówi się nic o odstąpieniu Kuby przez Hiszpanję, lecz tylko o uznaniu jej niepodległości pod nieokreślonym protektoratem Ameryki. Również z szczególniejszym naciskiem zaznaczają Stany Zjednoczone, że nie żądają żadnego odszkodowania wojennego przez wzgląd na smutne finansowe położenie Hiszpanji. Tymczasem w rzeczywistości rzecz się ma zupełnie inaczej. Uwolnienie Hiszpanji od zapłaty odszkodowania wojennego nie ma żadnego dla niej znaczenia, wobec tego np. warunku Ameryki, że przy zagarnięciu Kuby i Portorico, Ameryka nie przyjmuje długów obu tych wysp. A długi te wynoszą przeszło 800 milionów pezetas i w tej formie obciążenia nie są dla Hiszpanji niczem innem, jak bardzo wysoką kontrybucją wojenną. Kontrybucja ta zaś tem bardziej dla kraju staje się dotkliwą, że Hiszpanja przez utratę zachodnio-indyjskich terytorjów, ponosi wielki cios w swym kolonjalnym handlu i pozbywa się potężnego i obfitego źródła dochodów.

Tak więc jak dziś rzeczy stoją widzimy, że ze strony Ameryki objawiła się wyraźna chęć wyzysku. Hiszpanja niestety wyzyskowi temu sprzeciwić się nie będzie mogła, gdyż mając nawet jeszcze środki obrony, nie ma pieniędzy i nie może wystawić nowej a koniecznej w razie dalszego oporu floty. Wojna ta stanie się dla Hiszpanji w ten sposób złowrogą w następstwach, gdyż zuboży i tak już zrujnowany kraj do reszty. Przytem wywołać ona może, a nawet już wywołuje wewnętrzne niepokoje i rozruchy. Karliści korzystając ze sytuacji, będą chcieli ją na swą korzyść wyzyskać, jak zaś ostatnie wiadomości donoszą, tu i owdzie zbrojne oddziały karlistyczne już wystąpiły, jakby miały dać hasło do nowej wojny domowej. Tak więc rzeczą zupełnie prawdopodobną jest, że i w wewnętrznych stosunkach, pośrednim skutkiem nieszczęśliwej wojny będzie klęska. W dziejach hiszpańskich znaczyć się ona będzie czarną kartą.

Co się tyczy obecnie trwającej jeszcze akcji wojennej, ekspedycja amerykańska pod wodzą jenerała Milesa na wyspie Portorico doszła już do miejscowości Comas, a więc przebyła drogę trzech całodziennych marszów w kierunku wschodnim. Ekspedycja jenerała Brookesa, która liczy tylko 119 oficerów i 5000 żołnierzy, wyruszyła już także z Newport News na Portorico. Zwrócić także należy uwagę na doniesienie *Post*, według którego Mac-Kinley ma zamiar wystawić osobną czynną armję „kolonjalną“ o sile 100 000 ludzi, z której połowa przeznaczona ma być dla Kuby, druga połowa zaś dla wysp filipińskich, w stosunku 30.000 żołnierza i dla wyspy Portorico w stosunku 20.000 ludzi. Wskazuje to, że Ameryka bynajmniej nie liczy na spokojny zarząd ziem wydartych Hiszpanom i z góry już chce zapobiedz tym ruchom powstańczym, które teraz przeciw niej obróciłyby się mogły, a które dotąd tak umiejętnie przeciw Hiszpanom były wyzyskiwane.

Ford.

Uroczystości Mickiewiczowskie.

(Listy oryginalne „Głosu Narodu“).

Z Krosna piszą do nas: Uroczystość Mickiewiczowska odbyła się w naszem mieście dnia 26 czerwca. Komitet z najpoważniejszych osób ze wszystkich stanów złożony, zaprosił do wzięcia udziału w niej całą ludność powiatu a magistrat poczynił wszelkie przygotowania, aby obchód w Krośnie choćby w przybliżeniu godnym był naszego nieśmiertelnego Wieszcza. Już wczesnym rankiem dnia tego wystrzały z moździerzy dały znać o rozpoczęciu uroczystości a orkiestra na ten dzień z Miejsca piastowego sprowadzona, przeciągała przez ulice, budząc utworami narodowymi mieszkańców ze snu. Dzień był cudowny jakby od Boga uproszony. Miasto przywdziało świąteczną szatę, wszystkie niemal domy były chorągwiami o narodowych barwach, festonami i dywanami przystrojone, niemal wszystkie sklepy pozamykane, O godzinie 9 zaczęły się, na znak z moździerzy, gromadzić na rynku przed magistratem dziatwa szkolna z okolicznych i miejscowych szkół pod przewodnictwem swych nauczycieli, wszystkie władze autonomiczne, korporacje, towarzystwa, cechy i szykowały się w pochód do kościoła parafjalnego. Tuż przed 10 godziną odezwały się dzwony na wieżach wszystkich trzech kościołów a między nimi i Urban i na to wezwanie ruszył pochód z muzyką na czele do kościoła. Kościół nasz śmiało zaliczyć możemy do największych, a przecież nie mógł pomieścić wszystkich, którzy nie z próżnej ciekawości, lecz w chęci uczczenia naszego nieśmiertelnego Adama przybyli. W kościele w głównej nawie było na podniesieniu gustownem wśród zieleni ustawione popiersie ś. p. Adama Mickiewicza a nasi Sokoli i Straż pożarna utworzyła przy niem straż honorową. Przewielebny ks. prałat Marcin Uzarski w asystencji duchowieństwa celebrował sumę a po wierwszej ewangelji wypowiedział kazanie ks. Jan Lisiński, katecheta tutejszego seminarjum nauczycielskiego tak wymownie i tak porywająco, że niejednego do łez pobudził. Po sumie odśpiewano Te Deum na podziękowanie Bogu, że dał Narodowi w chwili ogólnego pogromu i zwątpienia proroka, który swą głęboką wiarą w sprawiedliwość Boga, swą miłością ojczyzny, otuchę i nadzieję lepszej przyszłości wlał w zwątpiałe serca; po tym hymnie tysiące kościół zapełniające zaśpiewały: „Boże, coś Polskę“ tę tak wzniosłą prośbę do Boga o spełnianie obietnic, danych narodowi przez tego proroka. Jeżeli już sama ta pieśń tysiącem głosów śpiewana sprawia głębokie wrażenie to o ileż się to wrażenie potęguje, gdy się widzi, jak to tutaj miało miejsce, że lud wiejski tę pieśń pełną piersią, z nabożeństwem jemu tylko jeszcze właściwem, śpiewa, Boga błaga: „Ojczyznę wolność! racz nam wrócić Panie!“ O bodajby tylko nad tym ludem zbożnie pracowano, jakażby to stąd była radość dlatego, na którego cześć dzisiejszą uroczystość obchodzimy! Po nabożeństwie ruszył pochód w porządku jak poprzednio na plac przy szkole ludowej, gdzie adwokat dr Jan Jugendfein wypowiedział mowę. Silne wrażenie wywołała deklamacja „Reduta Ordona“ wygłoszona przez rejenta M. Bilińskiego, który z Biecza przyjechał, aby w uroczystości tej wziąć czynny udział. Odśpiewaniem przez młodzież szkolną kantaty na cześć ś.p. Mickiewicza i pieśni „Wilia, naszych strumieni rodzica“, rozdaniem podobizn Adama Mickiewicza, „Pana Tadeusza“ i albumu Mickiewiczowskiego jako najstosowniejszych upominków zakończyła się dopołudniowa część. Po południu już przed 6 godziną zapełniły się sale naszego kasyna jak jeszcze nigdy, bo tam odbyć się miała wieczornica Mickiewiczowska. Uczestniczy wysłuchali w podniosłym nastroju deklamacji prof. Waligórkiego, który bardzo udatnym wierszem oddał hołd ś. p. Mickiewiczowi, mowy prof. Antosiewicza, wyłuszczającej znaczenie ś. p. Adama dla narodu a wzywającej do pielęgnowania jego ideałów; dalej śpiewów choralnych i gry orkiestralnej, zbiorowej deklamacji z VII księgi „Pana Tadeusza“, „Rada w Dobrzynie“. Artystycznie pomyślany żywy obraz, przedstawiający apoteozę Mickiewicza zakończył wieczorek. Wieczorem było całe miasto oświecone. Przez cały dzień panował w mieście bardzo podniosły nastrój umysłów i porządek nie został niczem zakłócony.

Dzień ten pozostanie na długo w żywej pamięci.

Dodać jeszcze muszę, że komitet postarał się i o to, by w gminach od Krosna odleglejszych obchody Mickiewiczowskie się odbyły. Po uroczystości zebrał się jeszcze raz komitet i uchwalił z oszczędności przeznaczyć 20 złr., jako zawiązek funduszu na pomnik ś. p. Adama Mickiewicza w Krośnie, dalej 24·01 złr. na cele Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie.

Z KRAJU.

Oświęcim 2 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zawiedzione nadzieje. — Widmo zalewu. — Jeszcze jedna bieda.

Kilkakrotnie już obijały się u nas pogłoski, że przy kreowaniu nowych starostw w Galicji, w pierwszym rzędzie, nasze miasto na siedzibę starostwa ma być uwzględnione. Tymczasem utworzono już nowe starostwa we wschodniej części kraju w miejscowościach, w których oddalenie do starostw, tyle co nam nie dokucza, a mieszkańcy licznych w naszym po-

wiecie sądowym wiosek, zwłaszcza tych, które po prawym brzegu rzeki Soły są położone, jak nakładali, tak nakładać dotąd muszą kilka mil drogi kołowej, chcąc dostać się do starostwa w Białej, do którego należymy. Przytem, połączenie kolejowe z Białą przez Dziedzice i przez arcymiły dla Polaka Bielsk jest jak najfatalniejsze, tak, że włościanin z pod Oświęcimia dla załatwienia sprawy w Białej, kosztownego noclegu 2-dniowej conajmniej mitręgi czasu koniecznie potrzebuje. Do nowego starostwa w Oświęcimiu przyłączyćby należało nasze siostrzane i sąsiednie miasto Zator przeciw obustronnej woli dotąd politycznie od nas oddzielone z wioskami Podolsze i Przeciszów, a z powiatu sądowego Kęckiego wskazanemby było przyłączenie Osieka, zaledwie parę kilometrów drogi od Oświęcimia oddalonego. Żywimy więc nadzieję, że nowy p. namiestnik uwzględni tę niedogodność mieszkańców powiatu sądowego oświęcimskiego i ze względu na korzystne pograniczne położenie naszego miasta jakotez szeroki w powiecie rozwinięty przemysł, nakaże, gdzie należy, uczynienie zadość tej potrzebie pod względem braku starostwa.

Od dłuższego czasu nad rzeką Wisłą, niedaleko od nas położoną, odbywały się mieszane komisje pograniczne, dla pozwolenia rządowi pruskiemu sypania bitego gościńca dla komunikacji nad lewym brzegiem tejże rzeki. Lecz co się pokazało, że rząd pruski usypał gościniec na parę kilometrów długi, a raczej wysoki wał ochronny nad rzeką, która często wylewa, a która teraz naturalnie z braku ze strony tutejszokrajowej jakiejkolwiek równomiernej akcji ochronnej, zalać musi wszystkie nasze niżej położone wioski i obszary. Ludek nasz biedny z rozpaczy ręce załamuje i czeka zmiłowania, aż się ktoś nad jego biedą ulituje?

I jeszcze jedna bieda chociaż wygląda prozaicznie, ale wnika głęboko zwłaszcza na przednowku w budżet, czy to rolnika, czy też rękodzielnika! Już od miesiąca przeszło trwa u nas zamknięcie targów i jarmarków na bydło i trzodę. Zapewne zachodzić musiało podejrzenie jakiejś zarazy u tych zwierząt, ale też zamknięcie naraz obrotu obydwu tych gatunków ciągnie się już za długo i lud biedny na to utyskuje. W sprawach o takie zamknięcia obrotu artykułów ważną gałąź drobnego gospodarstwa stanowiących, powinny wziąć także inicjatywę dotyczące Wydziały powiatowe, iżeby ile można lud ubogi ochronić od uciążliwości i... nędzy!

Stan wyjątkowy w Galicji.

I. Z wczorajszych trzech rozpraw karnych o zaburzenia antyżydowskie pierwsza odbyła się rozprawa przeciw Mateuszowi Jamrozowi i Andrzejowi Saternusowi o gwałt publiczny z §. 98, popełniony w Bobrku Dolnym.

Osk. Mateusz Jamróz do winy się nie poczuwa. Okno wybił, ale nikomu nie groził. Będąc już pijany przyszedł pod karczmę z Saternusem, gdzie zażądali wódki i „moskali"; wódkę żydówka dała, „moskali" nie. Za wódkę zapłacił.

Osk. Saternus, twierdzi, że przybyli przed karczmę, żądali przez okno, aby ich wpuszczono a gdy żydówka ich wpuścić nie chciała, zażądali wódki, chleba i „moskali".

Św. Regina Schnitzel, właścicielka szynku opowiada, że obaj oskarżeni przyszli po raz pierwszy o godzinie 9 wieczorem i żądali wódki. Drugi raz przybyli po godzinie 1-szej w nocy. Jamróz wyrwał połowę okna a następnie wybił wszystkie szyby, grozili, że się wedrą do karczmy i tam wszystko rozbiją. Kiedy otrzymali wódkę i chleb, odeszli nie zapłaciwszy ani centa. Później Jamróz wrócił sam i jeszcze raz począł grozić, że wszystko rozbije.

Małka Urbach, mieszkająca u Schnitzlów, opowiada, że obaj oskarżeni byli pijani, że głównie ich żądaniem a szczególnie Jamroza były „moskale", bo go wódka paliła, a rozsierdziło go to, że szynkarka nie miała „moskali". Urbachowa powiada na zapytanie obrońcy dra L. Filimowskiego, że w czasie kiedy ona szynk ten dzierżawiła, podobne awantury nie były jej obce. Obydwóch oskarżonych zna, bo blisko jej domu mieszkają.

Obrońca dr Filimowski zwraca uwagę, że sprawa ta nie ma nic wspólnego z ruchem antysemickim, że oskarżeni byli mocno podpici, zresztą prosili, aby im chleba i moskali sprzedano i że chcieli płacić. Cały czyn ogranicza się do przekroczenia, do którego Jamróz się przyznaje; przeto obrońca prosi o uwolnienie a w każdym razie o wymierzenie najniższej kary.

Trybunał uznał Jamroza i Sateransa winnymi zbrodni gwałtu publicznego z § 98 i w myśl § 100 przy zastosowaniu § 54 wymierzył pierwszemu dwa i pół miesiąca, drugiemu dwa miesiące ciężkiego więzienia obostrzonego postem co tydzień, na zapłacenie kosztów sądowych i odszkodowanie Schnitzlowej 2 złr. 25 ct. Obaj zasądzeni wyrok przyjęli.

II. Drugą z kolei była sprawa Jana Guzika i trzech wspólników, którzy w Pokrzywie w dniach 4 i 5 czerwca kamieniami rzucali na wojsko i żandarmów. Oprócz tego stoją pod zarzutem gwałtu publicznego przez niebezpieczne groźby (§ 98 *al.* b. u. k.) zachęcania do rozruchów (§ 305) i obrazy straży (§ 312 uk.).

Oskar. Jan Guzik do żadnej winy się nie poczuwa. Powiada, że w piątek pił wino z innymi, a nazajutrz w sobotę zapłacił. Gwałtu na szynkarzu żadnego się nie dopuścił i żadnej do niego złości nie ma.

Osk. Grzegórz Kaczmarczyk przeczy, aby mówił, że żydów codzień przez dwie godziny wolno bić i ścinać. Nie przyznaje się także do innych zarzucanych mu czynów.

Osk. Piotr Bobek, obwiniony o rzucanie kamieniami powiada, że kamienia w ręku nie miał, ani nie słyszał obelżywych wyrazów do straży rzucanych.

Osk. Piotr Sikora, obwiniony o wyrzeczenie owych wyrazów, zaprzecza temu słyszał tylko, że to prawdopodobnie Bobek wołał „Ty... synu" itd, ale nie wie napewne, czy to on.

Św. Jakób Goldman, szynkarz, podaje, że Guzik targnął się na niego, chwytając go pod gardło i wepchnął go za szynkwas, żądając wina. Żyd opowiada dalej, że Guzik miał mówić, iż wolno żydów przez dwie godziny codziennie bić i ścinać. Goldberg był już przedtem ostrzeżony, że się zanosi na „rozruch" o czem zawiadomił wójta i żandarmerję, a ten ostatni zarządził sprowadzenie wojska. Żandarm radził szynkarzowi, aby szynk wcześniej zamknął i ustawił patrole, oraz ulokował wojsko w karczmie, które potem robotników z szynku wyparło. Żyd widział jak robotnicy rzucali na patrol kamieniami, które leciały aż na karczmę, na której z tego jednak żadnych znaków nie zostało.

Świadek Franciszek Suder szedł nieco podpity, a z nim Jan Guzik pijany; ten wciągnął go do szynku, gdzie wypili pół litra wina, a kiedy żyd drugi raz wina dać nie chciał, pijany Guzik posunął się do szynkarza i groził mu słowami: „Czy nie wiesz żydzie, co się z żydami dzieje?" Potem Guzik wypił jeszcze sporo wódki i pijanego wyprowadzili. Kaczmarczyk w szynku „pyskował", ale nie widział, że ten ostatni miał pochwycić go pod gardło. To było w piątek. W sobotę był znowu w karczmie, kiedy było wojsko, ale nie widział wtedy ani Bobka, ani Sikory. Suder powtarza, że Guzik miał powiedzieć do Goldmana: „Czy nie wiesz żydzie, ze wolno teraz dwie godziny dziennie z żydami szpasować?" Tak Guzik, jak i Karczmarczyk, zdaniem Sudra, byli pijani tak, że się zataczali.

Goldman przeciwnie utrzymuje, że nie byli tak mocno pijani i że Kaczmarczyk wyraźnie mowił o zabiciu.

Świadek żandarm Dernoga: kiedy przyszedł do szynku, zastał bójkę, wezwał obecnych do spokoju i opuszczenia karczmy. Jedni wyszli, innych opornych wyparto z karczmy, a kiedy robotnicy już byli oddaleni o 60 kroków, poczęli rzucać kamieniami, przyczem uderzyli komendanta posterunku w nogę, a ten strzelił.

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

119

przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Moje sto tysięcy! — rzekł Zbijewski ręce zacierając. — Dobrze mu tak! Niech swego nosa patrzy...

— Sobek waszmości powinno być na imię, bo o sobie tylko myślisz.

— Ano... cóż robić, Taka to już natura ludzka, że lepiej sobie życzy niż innemu...

— Dosyć już o tem — rzekła Walentynka — waszmość myśleć teraz powinieneś, iżby ręce sobie rozwiązać i z niemieckiej skóry się wydobyć. To najpilniejsze chyba...

Cześnikowicz nie zrozumiał w pierwszej chwili.

— A wolno zapytać, co panna podstolanka niemiecką skórą nazywa?

— To — odparła, mundur jego wskazując. — Oddałeś się waszmość w moją służbę, a dwom panom jakże służyć? Zresztą jam Polka, więc na inny autorament się nie zgodzę.

— Zacny to autorament, bo królewski...

— Niemiecki — z naciskiem powtórzyła Walentynka.

— Oho! — Waćpanna widzę przeciwko królowi jegomości bunt wszczynasz? — A z jakiej racji?

— Z takiej, że Niemiec.

— Ale król. Zaprzysięgliśmy mu wierność na każde skinienie...

— I on zaprzysiągł ku dobru i szczęściu Rzeczypospolitej dążyć, a nie dotrzymuje — przerwała z mocą Walentynka. — Kto przysięgę łamie, zdrajca jest, chociaż koronę nosi...

— Panno podstolanko! Toć-że to *crimen laesae majestatis*, co mówisz...

— Nie rozumiem po łacinie, ale dziwię się, że waszmość króla bronisz... Za co? Za tyle złego, ile na ojczyznę ściągnął?

Cześnikowicz patrzył na mówiącą zdumiony.

— Waćpanna taka statystka?

— A waćpan tego nie pochwalasz?

— Nietylko pochwalam, ale cieszę się i admiruję, — tak rzadkie zalety w waćpannie znachodząc...

— Mniemam, że troska o dobro kraju każdego jest obowiązkiem, nie zaletą, panie cześnikowiczu — rzekła Walentynka poważnie. — Ja panu cześnikowiczowi życzę najlepiej, mimo to, gdybym się przekonała, że waćpan myślisz inaczej ręki nie podałabym waćpanu...

— O to się nie obawiam, złota panno podstolanko; nikt mi podobnego zarzutu nie postawi... Królowi służę, bo król, bo pomazaniec Boży i przysięgę moją ma; ale na równi z dobrymi obywatelami serca do niego nie czuję, wiedząc, iż o sobie, a nie o Rzeczypospolitej zabiega. W regimencie muszkieterskim (nie tajno waćpannie), znalazłem się osobliwym przytrafunkiem dla ocalenia ojcowizny i nie uważam, iżby ta służba hańbę czci mojej przynosiła, lub obowiązkom dobrego obywatela się sprzeciwiała. Król jegomość zamysły ma wykrętne, z zaprzysiężonemi paktami niezgodne, mierzące w święte przywileje narodu, ale zamysły to są tylko. — Gdyby się do ich urzeczywistnienia zabrał, — pierwszy zawołałbym *veto*!

— Nie wątpię; żebyś waszmość to uczynił i cieszę się, słysząc, jako stwierdzasz słowy mniemanie moje, a nadto wierzę, iżbyś te słowa czynem w razie potrzeby konfirmował. Ale, panie cześnikowiczu, lepiej mieć na przypadek ręce wolne: stanowisko, mundur ten waćpana krępuje... Czy koniecznie musisz go nosić?

— Tylko do czasu, panno podstolanko, tylko do czasu. Bóg widzi, żem go przywdział niechętnie...

— A gdybym poprosiła, żebyś waćpan termin przyśpieszył?

— Uczyniłbym to nieodwołalnie.

— Więc proszę, uczyń to waszmość...

— Uważaj waćpanna, jakoby to się już stało... — odparł z mocnem postanowieniem.

— Z góry waćpann dziękuję — rzekła Walentynka, patrząc na niego z wdzięcznością, że aż z radości poczerwieniał i omal ją znów w objęcia nie porwał.

— Ja dla waćpanny — odezwał się, rękę na piersi kładąc — na wszystkom gotów! Słowo rzeknij — a bodaj z Herkulesem do walki stanę i pewien jestem, że zwyciężyłbym, bo gdzie taki impuls — tam wiktorja niewątpliwa.

— Nadto mi waćpan pochlebiasz... — uśmiechnęła się.

— Całkiem nie pochlebiam. U mnie co w sercu, to na języku... — z zapałem podchwycił cześnikowicz. — Boże sprawiedliwy! Wstyd mi, żem taki pospolitak, taki *vulgarius*, iż nie umiem wypowiedzieć potęgi moich dla waćpanny afektów i jak mi waćpanna jesteś drogą. Czas to pokaże...

Na wspólnych wynurzeniach godziny im niby na skrzydłach upływały. Nieśmiałość, jaką dawniej czuli wobec siebie, znikła, a jej miejsce zajęło głębokie i pogodne zaufanie, serdeczna zażyłość, jakoby od najdawniejszych czasów się datująca.

W rozmowie cześnikowicz przypomniał sobie, iż skłonność panny jeszcze o wszystkiem nie stanowi, bo nuż ojciec protest założy. Myśląc o tem, zafrasował się, a Walentynka, wybadawszy powód nagłego zasępienia, uspokoiła go krótko, lecz wymownie:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nadto słyszał, jak robotnicy wołali: „Strzelajcie i t. d." Św. Florjan Jałocha był w karczmie w sobotę z Bobkiem, Sikorą i innymi, zresztą wyszedł wcześniej i był w oddaleniu. ale na więcej jak 1500 kroków słyszał głos Sikory (?) rzucającego obelżywe wyrazy.

Trybunał uznał Jana Guzika winnym zbrodni gwałtu publicznego z § 98 a. i b. i występku z § 305 u. k. i wymierzył mu karę jednomiesięcznego aresztu; Grzegorza Kaczmarczyka winnym zbrodni gwałtu publicznego z § 98 a. i b. i występku z § 305 u. k. i skazał go na 3 i pół miesiąca ciężkiego więzienia z postem co 14 dni; Piotra Sikorę za przekroczenie z § 312 u. k. skazał trybunał na 10 dni aresztu. Piotr Bobek uwolniony został od oskarżenia. Wszyscy wyrok przyjęli a trybunał zasądzonym odroczył odbycie kary na jeden miesiąc ze względu na żniwa. Rozprawa skończyła się o godzinie 12 w południe.

III. Po południu o godzinie 4-tej rozpoczęła się trzecia rozprawa przeciw Antoniemu Ciołczykowi i Wincentemu Radce o ekces karczemny w Byczynie w nocy z dnia 1 na 2 lipca b. r., jako też o przekroczenie kradzieży z §. 460.

Obw. Antoni Ciołczyk, oskarżony o to, że w nocy groźbą domagał się wódki u szynkarki, przyczem miał wyrzec, że jeśli ona wódki nie da, to ją zabije i zamierzył się na nią kopaczką, a nadto zabrał śledzie, za które nie zapłacił; — wszystkiemu przeczy.

Obw. Wincenty Radka, oskarżony o to samo, przeczy tak jak Ciołczyk, a jedynie przyznaje, że w innym szynku będąc mocno pijany wytłukł szyby.

Świad. Izrael Zagórski, handlarz, utrzymuje, że obaj oskarżeni przyszli w nocy, żądając wina i grożąc, inaczej bowiem okna wybiją! Kiedy im Zagórskiego żona dała wina, oddalili się. Powróciwszy za chwilę żądali araku, a kiedy Zagórska nie chciała im go dać, Ciołczyk podniósł żelazną kopaczkę i rzekł: „Widzisz co to jest? nie wiesz, że to teraz strejk? Jak nie dasz rumu, to wszystkie szyby wybijemy". Wszystko to Zagórski słyszał z drugiej izby, gdyż w szynkowni była tylko żona, która im dała likieru zmięszanego z rumem. Zagórski odszkodowania nie żąda.

Ciołczyk dowodzi, że to wszystko jest nie prawdą. „Daję swoją szyję — mówi — że to jest kłamstwo".

Pytany Zagórski, czy widział kopaczkę, raz popowiada, że widział kopaczkę, to znów, że mu żona powiedziała, iż kopaczkę trzymał Ciołczyk. Wreszcie przyparty przez przewodniczącego i radcę Pogorzelskiego odwołał to, aby kopaczkę widział. Wogóle Zagórski kręci w zeznaniach, i nie wie nawet, czy owa kopaczka była jego własnością lub nie.

Małka Zagórska opowiada, że obaj przyszli w nocy, do okna zapukali, żądali rumu a potem wina. Dała im pół litra wina, z którem odeszli. Za drugim razem żądali rumu, przyczem Ciołczyk pokazał kopaczkę i rzekł: „Widzisz co to jest? — Dziś jest strejk! Jak nie dasz rumu, to ci wszystkie szyby wybijemy". — Wtedy dała im śliwowicy z rumem. Nad ranem zjawili się po raz trzeci, wtedy żydzi pochowali się do innej izby, bo im nie miała już co dać. — Co do kopaczki, Zagórska stanowczo twierdzi, że Ciołczyk kopaczkę miał w ręku, bo kopaczka leżała pod oknem w ogródku w burakach.

Św. Schönberg Mojżesz podaje, że Ciołczyk przyszedł w nocy jeszcze z dwoma innymi i żądał jeść. Dał mu śledzia i bułki, na co Ciołczyk rzekł: „to mało", dał mu jeszcze śledzia, za co Ciołczyk nie zapłacił a nadto rzekł: „Dziś wolno brać wszystko od żydów bez pieniędzy" i z tem odszedł. Później powrócił z Wickiem i znowu zażądali jeść, więc mu znowu dał sam śledzia, z czem odeszli. Zwrotu szkody nie żąda.

Gitla Schönberg, siostra poprzedniego, szynkarka, podaje że oskarżeni przedtem byli u niej w szynku i zażądali rumu. Dała im wódkę, za którą zapłacili. Ciołczyk żądał drugi raz wódki, z którą się wynieśli na pole i wypili. Później już po zamknięciu zjawił się Radka za oknem, żądał rumu, a kiedy mu odmówione, ze złości rozbił ręką cztery szyby, przyczem skaleczył sobie rękę do krwi.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, zastępca prokuratora oświadcza, że cofa oskarżenie przeciw Ciołczykowi w kierunku przekroczenia z § 460, natomiast rozciąga na tegoż oskarżenie o zbrodnię gwałtu z § 98 b. przez wymuszenie śledzi na Schönbergu.

Trybunał uznał Antoniego Ciołczyka winnym zbrodni gwałtu publicznego z § 98 b. i w myśl § 100 przy zastosowaniu § 54 u. k. zasądził go na 2 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Wincentego Radkę uwolnił trybunał od oskarżenia o zbrodnię § 98 b. uznając winnym przekroczenia z § 468 u. k. i wymierzył mu karę 8-dniowego aresztu, zasądzając obydwóch na ponoszenie kosztów procesu. Rozprawa skończyła się o trzy kwadranse na 6-tą przed wieczorem.

Numer z dnia 1 bm. *Związku chłopskiego*, wychodzącego w Nowym Sączu, organu posła Stanisława Potoczka, został przez starostwo nowosądeckie skonfiskowany i zarazem obłożono to pismo trzygodzinną cenzurą prewencyjną. Zawiadomiono o tem wydawnictwo następującym aktem: „L. 173. Do Pana Stanisława Potoczka, redaktora czasopisma *Związek chłopski* w Nowym Sączu. Zawiadamiam Pana, iż numer 22 czasopisma *Związek chłopski* za artykuły treści podburzającej, noszące znamiona występku z §§. 302 i 305 u. k. skonfiskowałem, o czem równocześnie c.k. Prokuratorję Państwa w Nowym Sączu zawiadamiam. Zarazem nakładam z dniem dzisiejszym na to czasopismo na podstawie §. 7 lit. b. ust. z dnia 5 maja 1869 p. p. Nr. 66 i rozp. minist. z 28 czerwca 1898 obowiązek przedkładania egzemplarza obowiązkowego na trzy godziny przed wydawnictwem. Nowy Sącz, dnia 30 lipca 1898 r. C. k. Radca Namiestnictwa i Starosta *Friedrich*".

Reskrypt p. starosty jest przez to szczególny, że wcale nie wymienia, które to artykuły skonfiskowanego numeru mają treść podburzającą, co naturalnie uniemożliwiało redakcji *Związku chłopskiego* wydanie nowej edycji z opuszczeniem inkryminowanych ustępów. Jest to zatem zupełnie nowy sposób postępowania przy konfiskatach, sprzeciwiający się normom obowiązującym przed ogłoszeniem stanu wyjątkowego, a bynajmniej, o ile nam wiadomo, przez stan wyjątkowy nie uchylonym. Byłoby rzeczą pożądaną, aby nasze władze administracyjne raczyły przynajmniej poinformować redaktorów pism o tem, jak chcą stosować do nich stan wyjątkowy; zapewniono nas, że wykonanie to będzie łagodne, widzimy, że jest wprost przeciwnie; ale od najsurowszego wykonywania istniejących przepisów stokroć gorszym jest chaos, który zapanował w krokach i zarządzeniach władz naszych i któremu niezależna prasa Galicji zachodniej zawdzięcza coraz to nowe i coraz mniej zdziczalne niespodzianki. Mamy zupełnie pewne podstawy przypuszczać, że wszystkie te niespodzianki nie odpowiadają wcale intencjom p. namiestnika, którego zapewnienia czynione prywatnie wywołują jaknajsympatyczniejsze wrażenie. Ponieważ zaś nie chcemy przypuszczać, aby wola p. namiestnika była przez starostów i p. dyrektora policji w Krakowie lekceważona, musimy przypuszczać, że jedynym powodem rozdźwięku pomiędzy słowami p. namiestnika, a czynami władz, jest ogromny zamęt panujący dziś w galicyjskiej maszynie administracyjnej i brak odpowiednich urzędników, zdolnych do taktownego i energicznego przeprowadzenia zamiarów i wskazówek Jego Ekscelencji.

Już po napisaniu słów powyższych otrzymujemy w ostatniej chwili z Nowego Sącza wiadomość, że... konfiskaty nru 22-giego *Związku chłopskiego*, zarządzonej przez starostę Friedricha, prokuratorja państwa w Nowym Sączu wcale nie chciała poprzeć, tak, iż nazajutrz po przysłaniu cytowanej odezwy, p. starosta Friedrich odesłał redakcji *Związku* cały zabrany nakład do dowolnego rozszerzania. Jest to tak wysoce charakterystyczne i tak dobitnie stwierdza zamęt i chaos, oraz brak odpowiednich urzędników politycznych w Galicji, że nie potrzebujemy nic dodawać do stwierdzenia tego znamiennego faktu.

Z Limanowej piszą do nas: Odbył tu we wtorek dnia 2 sierpnia rewizję domową u mieszczanina Jana Zonia koncepista starostwa Mirski w asystencji żandarma i policjanta miejskiego. U Zonia nic podejrzanego nie znaleziono. Zabrano mu tylko kilka egzemplarzy *Wieńca* i *Pszczółki* i kilka numerów *Niewiasty*, nadto kilka fotografików ks. St jałowskiego. Zabrane gazetki zostały wydrukowane jeszcze przed cofnięciem debitu pocztowego dla powyższych pism i żadne z nich nie było skonfiskowane przez prokuratorję państwa. Funkcjonarjusz starostwa kończąc swoje urzędowanie wystosował do Zonia następujące pytanie: „I trzeba to wam zajmować się polityką?"

Ze zdrojowisk i uzdrowisk.

Szczawnica 1 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Pogoda. — Zabawy. — Służebniczki. — Kółko rolnicze. — Stan wyjątkowy. — Ulepszenia.

Piękna pogoda, która od połowy lipca zaczęła się u nas ustalać, popsuła się nieco w ostatnich dniach, ale nie przeszkadza to gościom tutejszym bawić się dobrze. W sobotę odbył się reunion, na którym widok uroczych danserek, oddanych całą duszą zabawie, pozwalał zapomnieć o ołowianem niebie i o mgle przesłaniającej wierzchołki gór. I w tym tygodniu nie zabraknie sposobności do rozrywek. Na czwartek mamy zapowiedziany koncert p. Henryka Melcera pianisty i p. Zofji Pilarskiej śpiewaczki, a na wtorek 9 sierpnia loterję fantową, z której dochód przeznaczony jest w połowie na rzecz Sióstr Służebniczek, które w zimie utrzymują tu ochronkę dla wiejskich dzieci, a w lecie zajmują się pielęgnowaniem obłożnie chorych, w połowie zaś na wewnętrzne urządzenie kościoła wzniesionego przed niewielu laty ze składek parafjan i z ofiarności publicznej. Tegoż dnia odbędzie się bal na dochód nieliicznych już weteranów wojsk polskich z r. 1831 i niedobitków ostatniego powstania. Siostry Służebniczki są znane jako nieocenione przy łożu chorego, a umiejącem swem obejściem zjednały sobie powszechne uznanie.

Wczoraj w niedzielę o godz. 12 dokonał proboszcz miejscowy ks. kanonik Albin otwarcia i poświęcenia nowej piekarni tutejszego Kółka rolniczego. Przy tej sposobności wypowiedział jędrną przemowę do zgromadzonych parafjan. w której nawiązując do czerwcowych ekscesów wskazał jedynie prawdziwą drogę do skutecznej obrony przed odwiecznym wrogiem wiary i ludu chrześcijańskiego. Drogą tą jest organizacja ujęta w stowarzyszenia. wskazana encykliką Ojca św. i listem pasterskim biskupów austrjackich. Tylko skupiwszy nasze siły zdołamy stawić skuteczny opór zarówno obcym żywiołom, jak i wilkowi, który się zakradł do owczarni i kusi nas zwodniczemi obietnicami raju socjalistycznego.

Te nieszczęsne ekscesy i stan wyjątkowy odbiły się niekorzystnie na ruchu przyjezdnych. Niemniej jest nadzieja, że po ochłonięciu z pierwszego strachu napływ gości tak wzrośnie, że cyfra przeszłego sezonu (2.700 osób) zostanie osiągniętą. Tem więcej należy się tego spodziewać, że gorliwy zarządca zakładu górnego p. Feliks Wiśniewski porobił w roku ubiegłym liczne ulepszenia. I tak: oddano do użytku publiczności nowe łazienki (dotychczas były tylko łazienki mineralne na Miodziusiu); wybudowano ozdobną altanę krytą dla muzyki zakładowej; górne spacery począwszy o domów zwanych „Brat" i „Siostra" aż do domu zwanego „Zamkiem" przeznaczono wyłącznie do użytku członków obu Czytelni zakładowych, przez co zamknięto wstęp osobom nieodpowiednio, lub nieschludnie ubranym a przedewszystkiem żydom; urządzono drogi na górę Bryjarkę i do lasku na Hulinie zaopatrzywszy takowe w ławeczki i w miejscach stromych w schodki; jednem słowem zrobiono co było można dla uprzyjemnienia gościom pobytu. Dobrych i zdrowych mieszkań przybyło ostatnimi laty także niemało; dla tego nie ma obawy przepełnienia. Byłoby zatem do życzenia. aby publiczność nasza, która zwiedza tak licznie wody niemieckie i inne zagraniczne nie zapominała o naszej Szczawnicy, gdzie znajdzie w całem tego słowa znaczeniu europejskie urządzenia.

E.

ZE ŚWIATA.

Paryż, d. 31 lipca.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

Rozdzielenie nagród w Sorbonie. — Mowa prof. Delbosa. — Śledztwo w sprawie wspólników Esterhazego. — Głosy prasy o śmierci Bismarka. — Drobne wiadomości.

Tegoroczne ogólne rozdanie nagród w francuskich liceach odbyło się w sobotę w nowej Sorbonie. Uroczystość ta nie wywołała w tym roku, jak za innych lat przykrych, manifestacyjnych mów, przeciwnych Kościołowi. Obaj mowcy, prof. Delbos i minister oświaty Bourgeois zastanawiali się nad kwestją klasycznej i nowoczesnej nauki. Tem ostatniem określeniem obejmując się tutaj szkoły, należące w Austrji i Niemczech do zakresu szkół realnych. Delbos mówił o wychowaniu w stosunku do społecznego życia i usprawiedliwiał nowoczesną realną naukę. W mowie tej godne uwagi były następujące zdania: „Najlepiej udoskonalonem życiem jest życie najlepiej uregulowane; reguła życia najwidoczniejszą zaś jest w stowarzyszenie, gdzie panuje prawo, które jest rozumem bez namiętności". W słowach tych kryła się aluzja do sprawy Dreyfusa, to też wywołały one objawy niezły hanego entuzjazmu. „...Panowanie dzierżyć będzie ten naród — kończył Delbos — który ułoży prawa obowiązujące cały świat: *Tu regere imperio populos.*

Przed gmachem Sorbony zostali Bourgeois i towarzysze powitani przy odjeździe okrzykami kilkuset studentów: „*Vive Stapfer!*" Stapfer, jak wiadomo, jest dziekanem w Bordeaux i został z powodu swojej mowy na grobie rektora Couata, — gdzie wyraził swoje zapatrywania o bezprawnem skazaniu Dreyfusa, — surowo przez ministra Bourgeois napomniany.

Wogóle całe społeczeństwo francuskie brnie coraz dalej w spór dreyfusowski, zamiast się z niego raz wydobyć i otrząsnąć. Władze jednak biorą się do sprawy bardzo ostro. I tak profesorzy Audrade i Grimaux, którzy w procesie Zoli między innemi utrzymywali, że Dreyfus nie napisał *bordereau*, z powodu którego go skazano, zostali ze swoich stanowisk usunięci.

Sędzia śledczy Bertulus, który, jak wiadomo, prowadzi sprawę uwięzienia Esterhazego i Picquarta, zarządził obecnie badanie pułkownika Du Paty de Clama pod zarzutem pomagania przyjaciołce Esterhazego pani Pays przy fałszowaniu dokumentów.

Według przypuszczeń Bertulusa Du Paty de Clam zostawał w ścisłych stosunkach z Esterhazym i udzielał mu wiadomości (z papierów jeneralnego sztabu) w celu zredagowania fałszowanych telegramów do Picquarta. Wieść o zawelonowanej damie ma być wierutną bajką, a „uwalniające pismo“ miało być wręczone Esterhazemu z ministerstwa wojny przez bardzo zaufaną tamże osobistość. Bertulus nie mówi wyraźnie, że Du Paty de Clam był tą osobistością, ale pozwala się tego domyślać. Nadprokurator faktów tych wcale nie zaprzecza, robi jednak zastrzeżenia przeciw wywodom Bertulusa, utrzymując, że Du Paty de Clam może być tylko przez sąd wojenny skazany. Bertulus zaś opiera się na odpowiedniej ustawie, według której sprawy tego rodzaju, gdzie strony cywilne są wplątane, (na przykład panna Pays) należą do sądu cywilnego. Obrońca Picquarta, Labori, robi zastrzeżenie, że sąd cywilny w całej sprawie, a więc i co do Paty du Clama, jest kompetentny i do niego to należy sprawę całą rozstrzygnąć. Mamy tu przeto podwójny spór prawny o kompetencją sądów. A ileż jeszcze dalej z tego powodu procesów mieć będziemy!

Na zakończenie kilka drobniejszych wiadomości. Na ustach wszystkich u nas: śmierć Bismarka. Dzienniki poświęcają mu długie biograficzne artykuły. Wiele czasopism, między temi *Jour* uważają zgon ex kanclerza za zakończenie klęsk francuskich.

Figaro śmierć tę nazywa platonicznem uczuciem ulgi dla całej Europy; *Eclair* sądzi, że Niemcy mogą czcić w zmarłym wielkiego męża, lecz nie potrzebują obawiać się z jego zgonem tajemniczej przyszłości. Również i Europa nie potrzebuje się tym zgonem niepokoić. *Petit Journal* mówi: Jedna z najwybitniejszych osobistości historycznych przeszła w krainę cieniów. Śmierć ta wywołała znaczny ruch(?) w całym świecie.

Na ulicach u nas ruch niezwykły. Tłum biedaków i bogczyzy, koni, powozów, bicyklów, tramwajów przewala się skłębioną falą od rana do późnej nocy. W tłumie tym wysuwaią się na pierwszy plan zalotne i filuterne strojnisie Paryżanki. „Gdyby cię obrachowano od głowy do stóp — mogłaby z tego żyć cała familja“, powiada Harpagon do swego syna Cléanta w „Skąpcu“ Moliera. Słowa te zastosować można śmiało do każdej przeciętnej strojnisi Paryżanki, z takim nakładem i komfortem przesadnym ubierają się tu kobiety.

Paryżanie mają szczęście. Oto niedawno zdarzył się tu wypadek niezaany dotąd w dziejach loterji. Niejaki p. Seguin kapitalista, b. fryzjer miał sześć pożyczek premiowych m. Paryża, a mianowicie: nr. 421.442 i pięć następnych z kolei numerów. Otóż przy ostatniem losowaniu wyszły wszystkie te numera kolejno. I tak: nr. 421.442 wygrał 25.000 franków, następne dwa zostały wylosowane *al pari* (po 250 fr.), czwarty i piąty wygrały 500 fr. i 2000 fr., wreszcie ostatni numer 421.447 wziął główną wygraną 100.000 franków. Szczęśliwiec z tego pana Seguin!

Głośną też jest u nas jeszcze sprawa katastrofy na „Bourgogne“. Żartowniś Alfred Capus podaje między innemi w *Figarze* następujący sarkastyczny obrazek urzędowego śledztwa o tej katastrofie: Komisarz do jednego z wyratowanych: — Przesłucham pana. Zechciej pan być spokojnym. — Wyratowany: Do usług pana komisarza. — Komisarz: Pan byłeś obecny przy wszystkich fazach katastrofy? — Wyratowany: Tak, panie komisarzu. — Komisarz: Może sobie pan wszystko dokładnie przypomnieć? — Wyratowany: Bardzo dokładnie. — Komisarz: Muszę przeto panu przedłożyć pytanie bardzo wielkiego znaczenia. (Ostro go obserwując): Czy spełniłeś pan swój obowiązek? — Wyratowany: Co? Czy spełniłem swój obowiązek? — Komisarz: Odpowiadaj pan. — Wyratowany: Panie komisarzu, będę mówił bardzo szczerze. Gdybym mego obowiązku nie spełnił, byłbym pewnie pierwszym, któryby to otwarcie wyznał. — Komisarz: Pięknie! — Wyratowany: Więc słuchaj pan! Uczyniłem podczas katastrofy nietylko mój obowiązek, lecz więcej jeszcze niż mój obowiązek. — Komisarz: Byłem z góry tego pewny. Wyratowany: I gdybym się nie wstydził własnej chwalby, tobym dodał, że więcej niż dziesięcioro ludzi zawdzięcza mi swoje ocalenie. — Kom. (bardzo wzruszony): Wierzę ci mój przyjacielu. — Wyr.: Dopiero w chwili, gdy nikogo już więcej nie było w mojem otoczeniu, pomyślałem o tem, jak się samemu uratować. Z tego przecież nikt mi zarzutu uczynić nie może. — Kom.: Możesz pan odejść. Niezapomni się o panu przy rozdawaniu nagród, jakie się rozdzielają bohaterom w wielkich katastrofach.

Gdy komisarz został sam, napisał następujący raport: Każdy spełnił swój obowiązek; dano podziwu godne dowody bohaterstwa i ofiarności i nikogo nie można robić odpowiedzialnym za ten straszny wypadek, z powodu którego można nawet sobie niejako powinszować, że nas stawia w położeniu, hojnem tak wielu dzielnych ludzi nagrodzić... K. W.

KRONIKA.

Kraków dnia 4 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, czwartek, Dominika wyznawcy; jutro Najświętszej Marji Panny Śnieżnej i Oswalda.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu sierpniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), na przepiórki, kuropatwy, i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki i lisy, słonki, głuszce, cietrzewie, jarząbki, bażanty i kuropatwy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu sierpniu wolno łowić: wszelką rybę i raki w ogólności.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 16, zachód przypada o godzinie 7 minut 16, długość dnia godzin 15 minut.

Stan powietrza. Dnia 4-go sierpnia o godzinie 7-ej rano barometr 739,0, termometr + 16·2 C., wilgotność 91%, wiatr zachodni. 10.

JE. Książę Biskup ks. Puzyna powrócił do Krakowa i w dniu wczorajszym już zwiedził roboty około restauracji katedry na Wawelu.

Stan zdrowia J. Em. kardynała Sembratowicza jest coraz groźniejszy. Chory zaledwie jeszcze przyjmuje pokarmy, zresztą znajduje się w stanie nawpół przytomnym, sennym, więc właściwie rozpoczęła się już agonja.

Wiadomości osobiste. P. Kazimierz Ehrenberg, redaktor naszego dziennika, powrócił wczoraj wieczorem do Krakowa. — P. Grzegórz Smólski, nasz wiedeński korespondent, wyjechał z Wiednia na parę tygodni za granicę.

Dyrektor kolei państwowej radca dworu p. W. Kolosvary w tych dniach powrócił z urlopu.

Naczelnik stacji kolei Północnej pan Józefat Szczepański, po 41-letniej służbie przechodzi w stan spoczynku. Jego miejsce zajmie p. Sedlaczek, naczelnik stacji w Oświęcimiu.

Dr Ponikło, dyrektor krakowskiego powszechnego szpitala, wyjechał na kilkotygodniowy urlop do Zakopanego. Zastępstwo w czynnościach dyrekcyjnych objął prymarjusz dr Żuławski.

Ustne egzaminy poprawcze rozpoczną się w gimnazjum św. Anny w Krakowie dnia 19 września, poprawcze i całe w gimnazjum św. Jacka w Krakowie dnia 20 września, a w szkole realnej 27-go września.

Sekcja I ekonomiczna Rady miasta na posiedzeniu w dniu 3 b. m. zwolniła szpital Bonifratrów na Kazimierzu, tudzież Stow. biednych starców żydowskich od opłaty brzegowego od piasku potrzebnego do budowy nowego szpitala Bonifratrów i domu przytułku dla starców żydowskich. Następnie przyjęła sekcja ofertę p. Romanowskiego na roboty murarskie, ciesielskie i blacharskie przy budowie rzeźni — dla trzody na Grzegórzkach. Dalej wybrała sekcja komisję do rozpatrzenia sprawy przeniesienia „leja“ na Grzegórzkach. Ten zbiornik nieczystości kloacznych z miasta wywożonych z powodu budowy kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów, musi być ze swego dotychczasowego miejsca usunięty. Zyska na tem cała tamtejsza okolica, mianowicie rzeźnia miejska na Grzegórzkach i dworzec przyszłej kolei. Magistrat proponuje przeniesienie „leja“ do Dąbia na grunty miejskie.

Następnie rozpatrywała sekcja plany na budowę pałacu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych na placu Szczepańskim, na gruncie przez gminę na ten cel odstąpionym. Sekcja nie powzięła jednak żadnej w tym kierunku uchwały, lecz na razie sprawę odroczyła. W końcu sekcja ekonomiczna, tudzież sekcja szkolna, naradzały się wspólnie nad pomieszczeniem klas pararelnych szkoły miejskiej na Smoleńsku. Zgodzono się na pomieszczenie tych klas tymczasowo na rok jeden w budynku poteatralnym przy placu Szczepańskim a zarazem sekcje zaznaczyły potrzebę szybkiego przygotowania projektu budowy nowych szkół miejskich w Krakowie. Frekwencja bowiem uczniów wzrasta, a zarząd szkolny miejski nie ma dla nich pomieszczenia w dotychczasowych budynkach szkolnych, musi przeto pomieszczać klasy szkolne po domach prywatnych i płacić wysokie czynsze.

Wodociągi w Krakowie. Odbieramy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! W dziale kronikarskim *Głosu Narodu* z dnia 30 lipca pod nagłówkiem „Niepowołani“ redakcja bardzo słusznie zwróciła uwagę pp. właścicieli realności, aby nie dali się pruskim przedsiębiorcom wyzyskiwać. Otóż podpisani donoszą, iż już przed paru tygodniami zawiązali spółkę, której członkami są katolickie polskie i czeskie firmy handlowe, a której zadaniem będzie urządzać kompletne wodociągi w domach prywatnych i rządowych i łączyć je z główną siecią wodociągową. Zapłaty za te czynności będzie spółka na życzenie rozkładać przy odpowiedniej gwarancji na kilka lat, aby dać możność i mniej zamożnym do urządzenia wodociągów w swych domach. Po załatwieniu formalności prawnych które są w toku, spółka niebawem rozpocznie swe czynności, o czem pp. właścicieli realności w Krakowie i Lwowie przez pisma i cyrkularze zawiadomi. *Stanisław Gurgul, Leon Schiller.*

Germanizacja. Najniższa służba, jak smarowozy, przesuwacze wagonów itp. przy kolei północnej dla uzyskania dekretu skromne swoje egzaminy jak dotąd składali po polsku. Obecnie dyrekcja tejże kolei wydała rozporządzenie, aby ci ludzie, na tak skromnych stanowiskach, składali egzamin p o n i e m i e c k u. Rozporządzenie to oburzyło biednych robotników tem bardziej, że w styczności z władzami posługują się tylko polskim językiem.

Z Towarzystwa ratunkowego donoszą, że dziś rano o godzinie kwadrans na ósmą wezwane zostało pogotowie ratunkowe na ulicę Łobzowską, gdzie służąca Katarzyna Żbik, w zamiarze, jak się zdaje samobójczym, zażyła roztwór fosforowy zapałek. Po zastosowaniu środków doraźnej pomocy, chorą odwieziono do szpitala.

Kronika policyjna. Wczoraj wieczorem na Stradomiu nieznany szeregowiec pchnął bagnetem żydka Markusa Nichthausera. Było to w chwili sprzeczki. Rana zadana w lewy bok nie grozi żydowi niebezpieczeństwem, gdyż sam był w policji i doniósł o fakcie.

Banda cyganów, w liczbie 30 osób, przybywszy w czwartek rano, rozłożyła się obozem na terytorjum błoń grzegórzeckich, po Krakowem. Naczelnik gminy p. Wrześniowski odmówił pozwolenia obozowania bandzie, która wszczynała w gminie bójki i awantury. O godz. 6 wieczorem hersztowie bandy udali się do miejscowej karczmy na Piaskach, gdzie podpiwszy sobie, rozpoczęli między sobą bijatykę. Patrolujący po gminie żandarm wstąpił do karczmy, chcąc napomnieć hałasujących do spokoju. W kilku z nich poznał jednak niebezpiecznych złodziei, kilkakrotnie dawniej karanych; dwóch zatem zakuł w kajdany, by ich odstawić sądowi. Cyganki i cyganie podnieśli ogromny tumult, chcąc skutych żandarmowi odbić; jeden z śmielszych pochwycił za duże basy, któremi zamierzył się na żandarma, by mu, jak się wyraził, zgruchotać głowę. Żandarm z najeżonym bagnetem cofał się, ostrzegając napastników, by sześć kroków odstąpili, a gdy powyższe ciągłe wezwania nie poskutkowały, dał ognia. Chybiony strzał nikogo nie zabił, ani nie zranił. Przerażona banda ustąpiła. Z pobliskiego bastjonu 17, wezwano wojsko, w liczbie 8 żołnierzy, którzy winnych aresztowali.

Agonja „Siły“ lwowskiej. W *Ruch. kat.* czytamy: „Siła“ centrum socjalnej demokracji lwowskiej, podupada. W braku prawdziwych „towarzyszy“ ściągają tam niedorostków i terminatorów. Krążą, nie wiemy o ile usprawiedliwione pogłoski, że w funduszach stowarzyszenia znaleziono pewne niedobory. W każdym razie anemja, na jaką cierpi „Siła“, jest z każdym dniem widoczna.

Rusini dla Franki. Rusini bez różnicy partji postanowili uczcić jubileusz 25-letniej, bardzo problematycznej pracy Iwana Franki w ten sposób, że za składkowe pieniądze mają zakupić mu dom w okolicy Lwowa.

Domowy złodziej. Przed rokiem zginęła z biurka sekretarza kasyna narodowego lwowskiego p. Romaszkana znaczna kwota t. j. 2.000 złr. w tajemniczy sposób. Zarząd kasyna miał prawie pewność, że kradzieży nie mógł się kto inny dopuścić, jak tylko ktoś z własnej służby, a że sprawcy nie można było odkryć, więc całej tej, a licznej służbie groziło ryczałtowe wypowiedzenie obowiązku.

Aż przed dwoma dniami udało się dwom ajentom policyjnym wpaść na trop domowego złodzieja. Okazało się, że jest nim istotnie jeden ze służby kasynowej i to taki, który się cieszył wielkiem zaufaniem przełożonych. Uwięziono go tedy, a w dalszym ciągu udało się też ajentom dojść, że złodziej skradzioną kwotę podzielił na drobne sumy i porozpożyczał je zasobnym znajomym. Spis tych dłużników udało się zestawić, a ponieważ wszyscy są wypłacalni, więc prawdopodobnie cała kwota wróci do okradzionego biurka.

Wyścigi cyklistów we Lwowie zapowiedziane zostały na 7 bm.

O obrazę majestatu stawał przed sądem lwowskim socjalistę Przyjemski. Skazano go po tajnej rozprawie na 8 miesięcy więzienia.

Kobiety w urzędach skarbowych. Minister skarbu dr Kaizl zamierza dopuścić kobiety do służby państwowej. Początek uczyniono nadaniem kobiecie posady kalkulantki rachunkowej przy departamencie rachunkowym krajowej dyrekcji skarbu w Gracu.

Akademja konsularna. Poniedziałkowa *Wiener Ztg* ogłosiła warunki przyjęcia do akademji konsularnej, utworzonej świeżo, jak wiadomo, z dotychczasowej „akademji orjentalnej“. Akademja konsularna rozpada się na dwie sekcje: orjentalną (wschodnią) i „zachodnią“. Studja trwać będą pięć lat. Rozstrzyga o przyjęciu ucznia ministerstwo spraw zagranicznych. Opłata roczna od ucznia wynosi 1.300 złr. i stanowi niepodzielną należytość, którą trzeba z góry złożyć w kasie akademji w dwu ratach półrocznych, dnia 1 października i 1 marca. Oprócz tego każdy uczeń ma przy wstąpieniu złożyć jednorazowo 120 złr. na „urządzenie“ i musi posiadać oznaczoną „wyprawę“ w bieliźnie, ubraniu, trzewikach i t. p.

przedmiotach toaletowych. — Istnieją także miejsca rządowe. Prośby należy wnosić do ministerstwa spraw zewnętrznych na ręce dyrekcji akademji najdalej do 15 września bieżącego roku.

Nowe Kółka rolnicze. W ostatnich czasach zawiązano Kółka: w Filipowicach (pow. brzeski), w Zimnej Wodzie (pow. lwowski), w Staromiejszczyźnie (pow. skałacki), w Zembrzycach (pow. wadowicki) w Hołoskowie (pow. tłumacki) i w Wołczy Dolnej (pow. staromiejski) Ogółem zawiązano dotychczas 1329 Kółek.

„Sokół" bocheński urządza w niedzielę, dnia 7 bm., w razie pogody, wycieczkę do Okocima, gdzie odbędzie nakazane przez Związek publiczne ćwiczenia, a mianowicie: a) ćwiczenia wolne w V obrazach; b) ćwiczenia laskami; c) ćwiczenia maczugami; d) ćwiczenia na przyrządach; e) piramidy. Orkiestra salinarna bocheńska grać będzie do ćwiczeń. Po ćwiczeniach odbędzie się koncert tejże muzyki.

Z Limanowej piszą do nas: Odbyły się tutaj u nas wybory do rady gminnej. Żydzi głosowali solidarnie i jednomyślnie jak jeden mąż. W trzecim kole głosowało ich 51. — W kole tem wybrany został członkiem Rady radca sądu Podgórski i dotychczasowy burmistrz Zubrzycki. W kole drugim wybrano radnym dra Kruka. Stosunki są takie, że prawdopodobnie burmistrzem zostanie znowu p. Zubrzycki Walery, wspólnik w przedsiębiorstwach Samuelego Adolfa.

W kierownictwie naszego starostwa nastąpią zasadnicze zmiany.

Proces o zabójstwo ks. Biesiadzkiego w Dydni niezadługo już, bo w najbliższej kadencji sądów przysięgłych przyjdzie pod osądzenie w Sanoku. Akt oskarżenia już jest gotów i doręczony. Sądzą, że rozprawa toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych.

Poprawka chrztu św. Z Horyńca piszą do *Ruchu katolickiego*: Zwyczajem jest między ludem obrz. łać. i gr. kat., że w czasie nieobecności księdza jednego obrządku, opiekuje się ksiądz parafjanami obrz. bratniego. Otóż w Horyńcu był taki wypadek, że dnia 24 b. m. w niedzielę administrator parafji obrz. grecko-kat., powiedział do ludu z ambony, by dzieci ochrzczone przez księdza łacińskiego przynoszono drugi raz do cerkwi do poprawki, bo tamten chrzest jest nie ważny, albowiem gdyby był ważny, to by do nich nie przyjeżdżał biskup poprawiać — tak jak to u nas robi. Lud musiał wynieść z tego przekonania, że łacinnicy i żydzi to jedno, bo chrzest ważny jest tylko, gdy jest spełniony przez księdza ruskiego, a nie łacińskiego. *Ks. F. Bogaczyk.*

Pożar Działoszyc. Do niedawna jeszcze słynne z kontrabandy, z bogatych kupców i rozwiniętego handlu zbożem, wełną i innemi towarami, a dziś przez żydowską gospodarkę podupadłe miasto Działoszyce w gub. kieleckiej w Królestwie Polskiem — w samo południe dnia 27 z. m. nawiedził groźny pożar. W ciągu paru godzin spłonęło doszczętnie 25 domów mieszkalnych i 20 zabudowań innych.

Zgon. Z Cleveland (północna Ameryka) piszą do nas: Dnia 13 lipca bm. zmarł śp. Czesław Krzyżanowski, magister farmacji, syn śp. J. Krzyżanowskiego nadradcy, a pasierb pani Anny z Święcickich herbu Jastrzębiec. Nieboszczyk przyjechał tu do Ameryki, by się poświęcić stanowi duchownemu, nieubłagana jednak śmierć, przerwawszy pasmo dni życia śp. Czesława Krzyżanowskiego, przeszkodziła jego zamiarom. Śp. Czesław był bratankiem znanego w Krakowie księgarza nakładcy Krzyżanowskiego. Umarł w Chicago, Illinois i pochowanym został na polskim cmentarzu.

Podarek Ojca św. dla cesarza. Jako dar jubileuszowy dla cesarza Franciszka Józefa Ojciec św. posłał do Wiednia bardzo piękną i bogatą mozajkę rzymską, przedstawiającą zamek Świętego Anioła. Mozajka ta, jak opowiadają rzeczoznawcy, ma być pierwszorzędnej wartości artystycznej. A wykonano ją tak pięknie i dokładnie, w tak żywym kolorycie, iż śmiało może ona iść w zawody z najpiękniejszem malowidłem.

Ciekawy zakaz Pruski rząd zakazał sprzedawania na dworcach kolei pruskich warszawskiego tygodnika humorystycznego *Mucha*, wskutek artykułu, w którym ten tygodnik ostro napada na hakatystów.

Tytuły Bismarka. Już to na tytułach i godnościach zmarłemu eks kanclerzowi nie zbywało Oto szereg tych tytułów, zanotowanych przez almanach gotajski: Książę Bismark, herzog na Lauenburgu, dziedziczny członek pruskiej izby panów, wiceprezes pruskiej rady państwa, jenerał kawalerji z rangą jenerała feldmarszałka, szef pułku kirasjerów w Seydlitz (Magdeburg), doktor filozofji *honoris causa* uniwersytetu w Halli, doktor prawa uniwersytetów w Getyndze i Erlangen, doktor nauk politycznych uniwersytetu w Tybindze i Giessen, doktor medycyny uniwersytetu w Jena, obywatel honorowy miast: Barby, Bütowa, Lipska, Zgorzelic, Berlina, Blankenburga, Lubeki, Bremy, Wormacji, Drezna, Hamburga, Stendal, Kamienicy, Getyngi, Lauenburga, Kolonji, Magdeburga, Rathenowa, Merseburga, Essen, Saarbrücken, Kissingen. Reichenhall, Osnabrück, Schönebeck, Bochum, Bremerhaven, Lippehne, Emden, Augsburga, Darmsztadu, Dortmundu, Duisburga, Kassel, Ratzeburga, Sztuttgardu, Wandsbeck, Bernburga, Hanau, Bischofswerda, Siegen, Naugard, Halberstadt, Jeny, Badenu, Bruchsal, Erfurtu, Homburga, Freiburga, Heidelberga, Karlsruhe, Konstancji, Lahru, Landau, Ludwigshafen, Mannheimu, Monachjum, Pforzheimu, Plauenu, Döbelnu, Hainichen, Riesy, Zittawy, Zwikawy, Wurzen, Pulsnitz, Königsteinu, Schwarzenberga, Legenfeldu, Marienberga, Sandawy, Nossen, Regensburga, Burgstadtu, Thumu, Neustädtelu, Głuchawy, Dessau, 72 ch miast saskich, St. Johann de Goar, Wajmaru, Ilmenau, Eisenachu, Koburga, Elbersfeldu, Koblencji, Düsseldorfu, Xanten, Rostocku, Goty, Gery, 60-ciu miast związku reńskiego, Halli, Detmoldu, Sahli, Ohrdrufu, Meiningen, Trebbinu, Waltershausen, Greiz, wszystkich miast w Brunświku i t. d. i t. d.

Rocznica Mickiewiczowska w San Francisco. Miło zaznaczyć, że i nad brzegami Oceanu Spokojnego zamieszkali Polacy spełnili swój narodowy obowiązek i uczcili wspaniałym obchodem rocznicę Mickiewicza. Obchód odbył się w California Hall, przybranej w kwiaty, flagi polskie i festony, wśród których jaśniało popiersie wieszcza. Mowę wygłosił prezes Tow. polsk. p. Czarnecki, poczem nastąpiła produkcja wokalno-muzykalna złożona z najpiękniejszych utworów polskich, treści patrjotycznej.

Nie małą sensację wywołał w Anglji fakt następujący: Niedawno zbiegł marynarz sygnalizujący z angielskiego pancernika „Ganges", stojącego na kotwicy w porcie Falmouth, zabrawszy z sobą opis tajnych sygnałów brytańskiej floty wojennej. Równocześnie rozpoczął komendant amerykańskiego kontrtorpedowca „Somers", który się znajdował w tej samej przystani, pertraktacje z majtkami „Gangesu", aby ich wszystkich zaangażować do służby amerykańskiej. Z powodu wybuchu wojny hiszpańsko-amerykańskiej, nie pozwolił rząd angielski statkowi amerykańskiemu opuścić portu. Nie mogąc się więc schronić do Stanów Zjednoczonych, widział się ów dezerter, po wyczerpaniu zasobów pieniężnych, zmuszonym zgłosić się do swoich przełożonych. Przed sądem wojennym zeznał, że go oficerowie marynarki amerykańskiej przekupili, a wysokość sum, które mu oni płacili, wskazuje, że działali w myśl jakiejś wyższej instrukcji. Zdarzenie to dotknęło angielskie sfery rządowe tem niemilej, że stosunki angielsko-amerykańskie są obecnie serdeczne.

800 rękopisów! Takie żniwo zebrał Jan Strauss, który przed kilku miesiącami ogłosił był konkurs na libretto do baletu. Nadesłano mu 800 libret ze wszystkich części świata. Najwięcej tych arcydzieł osnuto na... sporcie cyklowym. Ośmset rękopisów! Nieszczęśni sędziowie konkursowi!

HUMOR.

Najszczerszym i najwierniejszym przyjacielem naszym est parasol: dopóki słońce świeci jasno, stoi sobie w kącie; niech tylko nad głową naszą zawisną chmury, piorunami brzemienne — jest przy nas.

Miljony zrobiłby ten, ktoby sprzedawał taki miód, od którego każdy miesiąc pożycia małżeńskiego stawałby się miodowym.

Kto z początkujących poetów chce poznać, czem jest sława, niech zapali nad świecą róg rękopisu, zawierającego pierwszy wiersz napisany. Dym, który wzniesie się nad rękopisem, będzie sławy symbolicznym obrazem.

Podwładni, w stosunku do przełożonego, to zera, postawione przed jednostką.

Większość ludzi, to tabakierki grające, wykonywające do znudzenia arje, wyuczone w młodości.

Repertuar teatru letniego.

We czwartek, 4-go sierpnia: **„Królowa Przedmieścia"**, wodewil K. Krumłowskiego.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 4 sierpnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski powraca tutaj jutro z Paryża.

Wiedeń 4 sierpnia. W ciągu przyszłego tygodnia przybędzie tutaj baron Banffy, który następnie uda się do kwatery cesarskiej w Ischl.

Wiedeń 4 sierpnia. Namiestnik hr. Piniński wyjeżdża na kilkotygodniowy pobyt do Tyrolu(?).

Wiedeń 4 sierpnia. Kongres chemików postanowił, iż następny 5 dniowy kongres odbędzie się r. 1900 w Paryżu. Wybrano Moissona z Paryża prezydentem stałego komitetu, który ma się zająć przygotowaniami do kongresu paryskiego. Następnie kongres zamknięto.

Zadar 4 sierpnia. W okręgu trzęsienia ziemi koło Siuji uczuto onegdaj i przedwczoraj kilka wstrząśnień, niektóre były bardzo silne.

Lublana 4 sierpnia. Z okazji otwarcia tutaj muzeum szkolnego i zjazdu słowiańskich stowarzyszeń nauczycielskich, wypowiedział dep. Ferjancic mowę, która powszechną na siebie zwróciła uwagę. Ferjancic zaznaczył, że obecne położenie Austrji jest dla Słoweńców, Kroatów i Rusinów tak krytycznem, jak od lat wielu nie było. W decydujących kołach ignorują przedstawicieli tych narodów. Przedstawicieli innych narodów słowiańskich i innych stronnictw powołuje rząd, aby wyrazili zdanie o położeniu, z wszystkimi prowadzono rokowania, lecz Słoweńców i Kroatów nie uwzględniono wcale. Jest to znakiem najwidoczniejszym, że mało dba się o te szczepy, które przecież należą do najbardziej skrzywdzonych. Los Słoweńców, Kroatów i Rusinów jest w rękach Czechów. Jeśli uda się rządowi osiągnąć ugodę między Niemcami i Czechami, z pominięciem przytem Słoweńców, Kroatów i Rusinów, wtedy dążenia tych narodów zepchnięte zostaną na drugi plan na całe dziesiątki lat. Mowca apelował do Czechów i Polaków, aby w tej przełomowej chwili nie sprzeniewierzyli się idei wzajemności słowiańskiej i wzniósł kielich na pomyślność solidarności słowiańskiej.

Dunkierka 4 sierpnia. W rezerwoarach kopalni nafty w Dunkierce wybuchł pożar, który przybrał wielkie rozmiary. Dotąd były już trzy eksplozje, przyczem jedna osoba została zabita. Obecnie pożar się zwiększył. Wielkie składy drzewa i wiele domów w niebezpieczeństwie. Ostatnia eksplozja wywołała panikę, wskutek której wiele osób odniosło ciężkie obrażenia.

Moskwa 4 sierpnia. Król rumuński z następcą tronu oglądali we wtorek osobliwości miasta. Po południu byli u metropolity i wzięli udział w śniadaniu u w. ks. Sergjusza.

Londyn 4 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Pekinu pod datą 31 z. m., że chiński komisarz, mianowany w celu zakupu ziemi pod kolej rosyjską Port Arthur-Kirin zda raport, iż ludność staje oporem przeciw przymusowej sprzedaży ziemi za niską cenę. Komisarz musiał, nic nie wskórawszy, powrócić do Port Arthur. Władze miejscowe nie mogą uspokoić powstania i żądają ostrzejszych środków.

Śmierć Bismarka.

(*Telegr. „Głosu Narodu"*).

Artykuł Buscha ogłoszony w *Lokalanzeigerze*, a zawierający szczegóły dymisji Bismarka w roku 1890 (patrz wczorajszy *Głos Narodu*), w dalszym ciągu wywołuje niepospolicie sensacyjne komentarze. Powszechną zwracają na to uwagę, że Bismark w rozporządzeniach ostatniej woli ze szczególną mściwością starał się o to, by dokuczyć cesarzowi Wilhelmowi i załatwić niejako wszelkie urazy, jakich pomimo pozornej zgody, żywić do niego nie przestał. I tak podobno ogłoszenie wspomnianego artykułu Buscha, który był w swoim czasie sekretarzem Bismarka, nastąpiło wskutek wyraźnie objawionej przed śmiercią woli Bismarka. Spodziewają się także, że mające się ogłosić pamiętniki Bismarka zawierać będą wiele dla cesarza i dworu bardzo nieprzyjemnych szczegółów i rewelacyj. Napis, który Bismark w testamencie na grobie swym położyć rozkazał, wyraźnie mówi: „wierny sługa cesarza Wilhelma I", jak gdyby chciał tem umyślnem i wiele znaczącem pominięciem osoby Wilhelma II nieżyczliwą na niego zwrócić uwagę. Również odrzuca rodzina Bismarka wszystkie propozycje cesarza co do pogrzebu i miejsca złożenia zwłok, powołując się także na rozporządzenie ostatniej woli zmarłego. Nawet trumnę metalową ze zwłokami zalutowano przed przybyciem pary cesarskiej, aby cesarz Wilhelm nie mógł po raz ostatni ujrzeć oblicza „wiernego sługi swego dziada." W ten sposób żelazny książę z za grobu jeszcze wyrównywa swe rachunki. Wilhelmowi II Bismark nigdy nie przebaczył dymisji która go rzuciła w zacisze Friedrichsruh i na 8 lat przed zgonem niezaszczytnie pozbawiła władzy i znaczenia. Przy sporządzaniu testamentu skorzystał też Bismark troskliwie ze swej popularności, aby to wszystko dać odczuć cesarzowi, wprowadzając, na szczęście po raz już ostatni, zamęt i rozterkę dla zadowolnienia uczucia zemsty i buty.

Friedrichsruh 4 sierpnia Para cesarska przybyła tu we wtorek o godzinie 6 tej wieczorem w towarzystwie Bülowa. Cesarz Wilhelm był w mundurze admiralskim, cesarzowa w sukni żałobnej. Wojsko w chwili przyjazdu cesarza utworzyło szpaler. Rodzina zmarłego przyjęła parę cesarską u stopni powozu. Cesarz ucałował Herberta Bismarka w oba policzki, a Wilhelmowi uścisnął silnie dłoń. Następnie para cesarska udała się do zamku, gdzie pozostała godzinę. W pokoju zmarłego odbyło się nabożeństwo żałobne. Trumna była pokryta wieńcami i kwiatami. W imieniu pary cesarskiej złożono na trumnie wspaniały wieniec z róż herbacia-

nych, wawrzynu i liści dębowych, z jedwabną białą wstęgą, na której znajdowały się inicjały cesarza i jego małżonki.

Pastor Westphal wygłosił mowę pogrzebową. Ceremonja, przy której było obecnych zaledwie 30 osób, zakończyła się śpiewem żałobnym. Następnie rodzina Bismarka odprowadziła cesarza i cesarzową do wagonu salonowego, gdzie nastąpiło rozstanie. Gdy pociąg ruszył, cesarz z okna jeszcze posyłał pożegnanie synom Bismarka. — Zwłoki zmarłego w tych dniach zostaną umieszczone w tymczasowym grobowcu, który specjalnie zostanie zbudowany, a następnie odbędzie się przeniesienie ich do mauzoleum.

Korespondentów dziennikarskich puszczono do ciała dopiero po wszystkiem o kwadrans na 9-tą wieczorem. Para cesarska odjechała we wtorek o godzinie 10 minut 50 wieczorem.

Friedrichsruh 4 sierpnia. Jest niemożliwem zliczyć wszystkie wieńce, jakie nadesłano. Przysłały wieńce prawie wszystkie korpusy oficerskie niemieckiej armji, uniwersytety, mnóstwo towarzystw w Niemczech i zagranicą. Malarze i fotografowie zdejmują całą kwiatową scenerję. Dwóch kirasjerów trzyma jeszcze straż u wejścia do pałacu. Piechota strzeże bramy parkowej. U trumny stoją dwaj strzelcy. Władze sanitarne zezwoliły na trzymanie trumny przez 6 tygodni w mieszkaniu żałoby, poczem ma nastąpić sprowadzenie tejże do mauzoleum.

Berlin 4 sierpnia. Korespondent *Berl. Tagblattu* wysłany umyślnie do Friedrichsruh, zawodzi w tem piśmie głównie skargi na to, iż rodzina Bismarka nie dopuszcza nikogo do komnat żałobnych, a w szczególności prasy i obcych przyjezdnych. Cytuje słowa, jakie rzekomo miał wyrzec Herbert Bismark: „Dawniej gazety dokuczały nam, dziś my dokuczamy gazetom“. Faktem jest, iż wstęp nietylko do ciała, ale wogóle do pałacu ogromnie utrudniono. Ciało Bismarka pozwolono fotografować tylko dwu osobom, a i te musiały złożyć solenne przyrzeczenie, iż zdjęć nie będą pokazywać ani rozpowszechniać. Jedną z nich jest rysownik Mennel, który towarzyszył Bismarkowi we wszystkich podróżach i zamierza wydać dzieło ilustrowane, zawierające około 1000 rysunków z życia Bismarka. Drugą był słynny malarz Lenbach, który także podobno wyda Bismarkowską ilustrację. Od zamiaru portretowania ciała przez Lenbacha odstąpiono.

Ten sam korespondent *Berl. Tagebl.* zaprzecza, jakoby ks. Hohenlohe był obecny podczas lutowania trumny. Trumnę miano zalutować na kwadrans przed dawno zapowiedzianem przybyciem kanclerza. Wszystko to wskazuje bądź co bądź na pewne kwasy i na niechętne rządowi zachowanie się rodziny.

Z Kolonji donoszą, że do Friedrichruh miał osobiście przybyć w. ks. wejmarski, zastępcę miał wysłać cesarz Austrji, a delegację król włoski. Wszystkim ednak odtelegrafowano, że ks. Herbert cierpi na bóle głowy i bicie serca.

Berlin 4 sierpnia. Dziś popołudniu odbędzie się na rozkaz cesarza w „Kaiser Wilhelm Gedächtnisskirche“ obchód żałobny z powodu śmierci ks. Bismarka. Obecni będą cesarz, cesarzowa bawiący w Berlinie książęta, ambasadorowie, posłowie, ministrowie i wyżsi urzędnicy państwa. — Zaproszeni mają być także członkowie rady związkowej, parlamentu i sejmu pruskiego, jakoteż przedstawiciele miasta.

Berlin 4 sierpnia. Dziennik rozporządzeń dla armji ogłasza rozkaz dzienny cesarza do armji: „Żałobna wiadomość o śmierci jenerała kancelarji w randze feldmarszałka ks. Ottona Bismarka, księcia na Lauenburgu, ostatniego doradcy mojego w Bogu spoczywającego cesarskiego dziadka w wielkich czasach, napełnia mię, moje wojsko i całe Niemcy największym smutkiem. Zmarły postawił sobie w historji nieprzemijający pomnik przeprowadzonem z żelazną siłą woli przeobrażeniem armji. Bohater na polach bitwy, występował najgoręcej zawsze w imię wzmocnienia sił obronnych ojczyzny i zawsze okazywał się wiernym przyjacielem mojej armji. Będzie to odpowiadać jej bolesnym uczuciom, jeśli się dla niego, który tak wiele dla armji zrobił, uczyni także zewnętrzny znak żałoby. Dlatego zarządzam, co następuje: 1) Wszyscy oficerowie wdziewają na 8 dni żałobę; 2) w pułku kirasjerów Seydlitza nr 7, którego szefem był książę i w batalionie strzelców gwardji, w którym zmarły rozpoczął służbę, żałoba trwać ma 14 dni.

Kilonja 4 sierpnia. Wszystkie okręty wojenne dały w środę w południe na cześć Bismarka przepisaną salwę 19 strzałów. Para cesarska znajdowała się wtedy na pokładzie „Hohenzollern'a“.

Berlin 4 sierpnia. Osobne wydanie *Reichsanzeigera* ogłasza odezwę cesarza do kanclerza państwa z Friedrichsruh, następującego brzmienia: „Z Rzeszą państwa i całym niemieckim narodem stoję u trumny pierwszego kanclerza Niemiec. My świadkowie jego świetnej działalności, którzy z podziwem patrzyliśmy na niego, jako nieustraszonego bojownika tak w wojnie, jak w pokoju, którzy podziwialiśmy jego synowskie poddanie i wierność cesarzowi i królowi, jesteśmy głęboko wzruszeni odejściem męża, w którym Bóg stworzył narzędzie do urzeczywistnienia nieśmiertelnej myśli zjednoczenia i wielkości Niemiec. Nie czas, by wszystkie jego czyny, wszystkie troski i powodzenia wyliczać. Uczyni to historja. Chcę tylko przed światem dać dziś wyraz żałoby i wdzięczności dla niego i w imieniu całego narodu składam ślubowanie, że, co wielki kanclerz za cesarza Wilhelma wielkiego stworzył i zbudował, to będę się starał utrzymać i gdy zajdzie potrzeba, do ostatniej kropli krwi bronić. Do tego niech nam Bóg pomoże. Upoważniam pana, tę moją odezwę publicznie ogłosić“.

Kolonja 4 sierpnia. Według *Köln. Ztg.* pamiętniki Bismarka zostały niedawno sprzedane zakładowi wydawniczemu „Union“ za miljon marek. Pamiętniki doprowadził książę do ostatnich chwil.

Monachjum 4 sierpnia. Podobno jedna z firm księgarskich w południowych Niemczech posiada już od pewnego czasu na składzie gotowe w 300.000 egzemplarzy wydrukowane, autentyczne pamiętniki Bismarka. Zostaną one w tych dniach puszczone w obieg

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Madryt 4 sierpnia. Według prywatnej depeszy z Manili położenie tamże się niezmieniło. Między Hiszpanami i Tagalami przyszło do nieznacznych starć. Tagalowie ranili pięciu Hiszpanów, między tymi pułkownika Iboleona.

Madryt 4 sierpnia. Prywatna depesza z San Juan de Portorico donosi, że 2.000 ochotników poddało się Amerykanom.

Madryt 4 sierpnia. Do Katalonji, Aragonii i biskajskich prowincyj wysłał rząd wojsko, jako na miejsca zagrożone najwięcej przez karlistów i wzbudzające niepokój także co do rozruchów ludności.

Playa del Este 4 sierpnia. Według nadeszłych tu wieści między Garcją znajdującym się w pobliżu Mayari, a oddziałem Hiszpanów, którzy usiłowali z głównemi wojskami w Holguin się połączyć, przyszło do walnej bitwy. Garcia miał wyjść zwycięzcą, albo przynajmniej utrzymać się na stanowisku. Według kubańskich doniesień, zdobyli powstańcy dwa działa i pobili hiszpańską kawalerję.

Nowy Jork 4 sierpnia. *New-Jork Herald* donosi z Guayamy: Kapitan Goodrichs z krzyżownika „St. Paul“ zajął w poniedziałek Arroyo i Guayamę. Obie pozycje użyte zostaną na składy zapasów żywności. Drugi oddział wyląduje prawdopodobnie w Guayamie, poczem nastąpi ogólny wymarsz ku San Juan de Puertorico.

Nowy Jork 4 sierpnia. *Evenig Journal* donosi z Madrytu, że Hiszpanja przyjęła główne warunki pokoju. Aby powstrzymać kroki nieprzyjacielskie pozostaje tylko jeszcze zgodzić się na pojedyncze szczegóły. Niebawem wybrana zostanie delegacja dla zawarcia pokoju. Hiszpania będzie się starała o jedną lub dwie zmiany w kierunku złagodzenia warunków pokoju, jeżeli to osiągnie, pokój zostanie natychmiast podpisany.

Waszyngton 4 sierpnia. Ambasador francuski w Waszyngtonie Cambon otrzymał odpowiedź hiszpańskiego rządu dotyczącą warunków pokoju i wręczy ją dziś prezydentowi MacKinleyowi.

Waszyngton 4 sierpnia. Dowódcy amerykańskich sił lądowych i morskich na Filipinach polecono wystąpić zbrojno przeciw powstańcom, gdyby zamierzali wszczynać niepokoje. To polecenie nastąpiło wskutek doniesień apostolskiego nuncjusza, według których siły wojenne Aguinalda miały grozić, że biskupa i duchowieństwo w Cavite wymordują.

Drobne wiadomości.

Ułatwienie. Celem sprowadzenia bezpośrednich stosunków między producentami artykułów spożywczych t. j. gospodarzami wiejskiemi, kółkami rolniczemi, spółkami mleczarskiemi i t. p. a konsumentami szczególnie po większych miastach, które ludności miejskiej umożliwią bez szukania nieraz kosztownych pośredników, zaopatrywania się w artykuły spożywcze wprost u źródła produkcji, zamierzają koleje państwowe zestawić jak najobszerniejsze wykazy tych producentów przeważnie po wsiach zamieszkałych którzy podobne artykuły mają do zbycia. Wykazy te w dyrekcjach kolei państwowych za pośrednictwem stacyj zebrane, zostaną później zestawione, drukiem wydane i w jak najszerszych kołach miejskiej ludności rozpowszechnione, tudzież na wszystkich stacjach kolei państwowych do przejrzenia wyłożone.

Każdy z producentów, który życzy sobie, aby był w tym wykazie pomieszczony, zechce w najbliższej stacji kolei państwowych, z której podobne przesyłki ekspedjować może, ustnie lub pisemnie zakomunikować następujące szczegóły: Nazwisko i miejsce zamieszkania (poczta), przynależna stacja kolejowa, artykuły spożywcze, które wysyłać będzie, a wreszcie ilość, która na zamówienie dostarczoną być może. Dyrekcja kolei państw. zamierza wykazy te ogłosić w ciągu miesiąca września b. r. pożądanem by więc było, by producenci już w sierpniu powyższe szczegóły podały do wiadomości naczelników stacji.

Spodziewać się należy, że zarządzenie to kolei państwowych znajdzie przychylne przyjęcie u publiczności i że wszyscy mający na zbyciu podobne artykuły korzystać z tego będą, tem bardziej, że przesyłka tychże kolejami państwowymi w ostatnich czasach znakomicie ułatwioną została, przez zaprowadzenie marek płatniczych, za pomocą których w mowie będące artykuły, w paczkach ważących 10 względnie 12 kg. na odległość 330 względnie 160 kilometrów bez żadnych dalszych formalności, a wszczególności bez wystawienia listu przewozowego za opłatą 25 cnt. wysyłane być mogą.

Na budowę szpitala jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie wpłynęły w dalszym ciągu następujące składki: Dembiński 3 złr., I. Rudnicki 30 złr., I. Mularski 2 zlr., Filip Eile 10 złr., Bernard Kornblum 5 złr., T. Michałowski 10 złr., gmina Zakrzówek 5 złr., urzędnicy sądowi i prokuratorji państwa 91 złr. 40 ct., gmina ewangelicka w Krakowie 25 złr., gmina Pychowice 4 złr. 27 ct. hotele krakowskie 132 złr., Juljan Sędzimir 5 złr., Na hmaim Engländer 10 złr., powiatowa kasa chorych w Krakowie 50 złr.

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty na „Głos Narodu“ która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Od 1 sierpnia		Od 1 sierpnia	
do końca roku . złr.	**6·70**	do końca roku . złr.	**8·40**
do końca września . „	**2·70**	do końca września . „	**3·40**
za sierpień . . . „	**1·35**	za sierpień . . . „	**1·70**

„Mody paryskie“, najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet, dla prenumeratorek „Głosu Narodu“ kosztuje kwartalnie 90 ct., półrocznie 1·80, rocznie 3·60.

Jednocześnie upraszamy o wymienianie wyraźne na przekazach przeznaczenia sum dla niknięcia pomyłek w ekspedycji.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

✝

Za duszę ś. p.

ANTONINY HAJDUKIEWICZOWEJ

zmarłej dnia 7-go sierpnia 1896 r. odprawionem będzie

Nabożeństwo żałobne

w sobotę dnia 6 go sierpnia 1898 r. o godzinie 8½ rano w kościele Najśw. Panny Marji w Krakowie, na które pozostały mąż z dziećmi pobożną Publiczność zapraszają. 2466

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa,** czyli **Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi rąsowe. 2435

Cena egzemplarza: 2, 3½ 5½ 8 i 11½ koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

◆ | **PORTER ANGIELSKI Barcley & Perkins w Londynie.** | ◆

Gabinety z osobnem wejściem dla Pań.

Dom handlowy Jan Janiga

Kraków, Rynek główny L. 41

założony w roku 1860,

poleca swój **Wielki Skład towarów korzennych, Koniaku, Rumu, Wódek krajowych i zagraniczn.**

Skład prawdziwej **chińskiej Herbaty, Kawy surowej** od złr. 1·40 do złr. 2·20 za klgr.

Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

Przy handlu pokoje do śniadań.

Wina węgierskie stare od r. 1831.

◆ | **PIWO pilzneńskie, Kulmbacher i berneńskie.** 2449 | ◆

Na masarnię, chodowlę i wypas trzody — fabrykę krup i kasz — powozów — destylarnią — garbarnią, chodowlą i wypas hurtowny drobiu i na wszelkie inne zakłady przemysłowe

odpowiednia realność

z przepływającą tuż wodą, przy szosie i stacji kolei, 15 minut od Krakowa, z rozległymi budynkami ogniotrwałymi, pięknym domem piętrowym, wszystko otoczone murem — jest pod korzystnymi warunkami **do nabycia.**

Wiadomość: *Jan Strycharski*, Kraków, Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 2365 6 0

☛ Już opłatnie ☚

do wszystkich stacyj Galicyi zachodniej.

Superfosfat 18%	mineralny	złr. 4·42
	kostny . .	„ 4·60
Mączki kostne	2% azot. 12% kw. fosf. roz.	4·68
	3½ „ 20% „ „	5·80
	¾ „ 30% „ „	4·38

por 100 kg. z work.

Najściślejsza gwarancya, na podstawie analizy kontrolnej, bezpłatne wypożyczenie znakomitych maszyn do siewu nawozów sztucznych. 2412 3 0

Dogodne warunki: Proszę w własnym interesie zażądać cennik i broszurę o użyciu nawozów sztucznych. **Najlepsza tomasyna na składzie.**

Dom rolniczy ERNESTA BAHLSENA

w Krakowie. — Biuro I-sze nadawcze Karmelicka 21.

Zarząd dóbr i lasów Tuszowskich w Babulach poczta Padew potrzebuje zaraz

Adjunkta lasowego

względnie **Rachmistrza**

z niższym egzaminem państwowym lub szkołą gospodarstwa lasowego, pięknem pismem w języku polskim i niemieckim. Pobory służbowe około 600 złr. gotówką rocznie, opał i wolne pomieszkanie. 2422 2 3

Ostrzeżenie!

Za **nikogo** długów nie płacę Tylko osobiście i ustnie uskutecznione zamówienia uznaję.

Franciszek Kasparek profesor. 2427 2 3

Zdolny piwniczny

również **bufetowy** oraz **dwóch praktykantów** z 2 kl. gimn., znajdą natychmiast umieszczenie w handlu po firmą: **Gustaw Zawada** Rynek główny 33, praktykanci, którzy byli w handlu mają pierwszeństwo. Oferty nieuwzględnione pozostają bez odpowiedzi. 2428 2 3

Rolnik

w wieku lat 30, brunet, dla braku czasu i znajomości **poszukuje** w ten sposób **panny** lub **młodej wdowy**, mającej zamiłowanie do gospodarstwa, jako towarzyszkę życia. Posag wymagany 3—4 tysiące, a to dla powiększenia gospodarstwa. Rzecz traktowana serjo. Fotografia pożądana, za której zwrot ręczy się słowem honoru. Listy tylko polecone adresować **S. S. 2.** za okazaniem kwitu inserat. post. rest. Krakow. 2451

Jest do sprzedania za połowę ceny

bilard

(Wende bilard). Wiadomość **w cukierni Dzięciołowskiego w Nowym Sączu.** 2164 4 5

6 pokoi

kuchnia, przedpokój do wynajęcia zaraz lub od 1 Października b. r. przy ul. **Karmelickiej Nr. 22 I ptr.** 2386 Wiadomość u właściciela na dole.

OBUWIE

męzkie i damskie, własny wyrób, mocne, tanio. poleca

Krajowe Towarzystwo

Kraków, ulica Szpitalna L. 18,

z prowincji najlepiej przysłać stary bucik na miarę — członkom 10% opustu. 2468

TOWARZYSTWO KREDYTOWE i OSZCZĘDNOŚCI

w Białej

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ

przyjmuje wkładki na oszczędność

w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5%

bez strącenia podatku rentowego.

DYREKCJA.

UWAGA. ☛ Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcja na żądanie **bezpłatnie** kwitarjusze wkładkowe pocztowej kasy oszczędności **wolne od portorja (czek pocztowy Nr. 837·902).** 1694 12 0



THE PREMIER CYKLE C° Ltd.

(Hillman, Herbert & Cooper).

Fabryki

w Coventry	Eger	Doos
(Anglia)	(Czechy)	(p. Norymberdze)

Roczna produkcja

60.000 kołowców.

Wyłączna sprzedaż u Antoniego Larischa

Kraków, 1791 17 22

przy ulicy Szewskiej L. 19.

Tylko 50 ct. za 3 ciągnienia | **Jutro ciągnienie**

Główna wygrana 100.000 koron | **3 razy po 25.000 koron** gotówką z potrąceniem 20%.

Losy Wystawy Jubileuszowej po 50 ct.

Ciągnienie 6 sierpnia 1898
„ **15 września 1898**
„ **22 października 1898**

do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych i w dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“ w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7. 2268

Dnia I-go Stycznia 1899 r. ukaże się pierwszy numer pisma ilustrowanego dla wszystkich

„WAWEL“

wydawanego pod kierownictwem *Kazimierza Ehrenberga.*

Wawel wychodzić będzie od tego dnia **w każdą niedzielę** i będzie w rękach czytelników z najodleglejszych nawet stron kraju już w niedzielę zrana. — Numer obficie ilustrowany będzie obejmował **trzydzieści sześć szpalt** nader obfitego, ogromnie zajmującego, niezwykle urozmaiconego tekstu, zaopatrzonego nader hojnie w wyborne **aktualne ilustracje.**

Głównem zadaniem redakcji będzie **ilustrowanie bieżącej chwili piórem literata i ołówkiem artysty** i dostarczanie zdrowego, ożywionego narodowym i chrześcijańskim duchem pokarmu czytelniczego **dla jaknajszerszych warstw społecznych.** — To też w celu jaknajwiększego spopularyzowania pisma, wydawnictwo oznacza prenumeratę **prawie poniżej ceny kosztów.** — Prenumerata w mieście wynosi:

rocznie 4 złr. 1662

Inne warunki prenumeraty przedstawiają się jak następuje:

W mieście:		Na prowincji:		Za granicą:	
Półrocznie	2 złr. 25 ct.	Rocznie	4 złr. 50 ct.	Rocznie	5 złr. 50 ct.
Kwartalnie	1 „ 25 „	Półrocznie	2 „ 50 „	Półrocznie	3 „ —
		Kwartalnie	1 „ 40 „	Kwartalnie	1 „ 70 „

Dla uregulowania nakładu prosimy najusilniej o wczesne nadsyłanie prenumeraty o ile możności najpóźniej do połowy grudnia do Administracji ***Wawelu*** i ***Głosu Narodu*** Kraków, Garbarska 7.

...enia nauczycielki, Kraków, ul. ...upnicza Nr. ...cielki Polki, muzykalne, **władające** biegle obcymi językami. Pensja 300—800 złr. 2477 1 3

Czwórka pięknych młodych arabów

bardzo dobrana, maści szpakowatej. jest do nabycia w całości lub parami. Wiadomość: Kasarnia Bernadyńska Kraków. 2476 1 2

Do sprzedania

dom parterowy

murowany z ogrodem. Wiadomość w Agencji ubezpieczeń w Dębnikach Nr. 90. 2474

Młody kawaler

przystojny, życzy sobie wejść w związki małżeńskie w interes lub gospodarstwo, posiada pewien kapitał. Adres za dyskr. pocz. **Ferdynand** post. rest. Tarnów. 2475 1 4

OKAZJA

400 litrów najszlachetniejszego 50 letniego **wina węgierskiego** — z okolic Tokaju, w całości, lub w beczkach podwójnych po 100 litrów, z wolnej ręki **do sprzedania.** Listy z zapytaniami o cenę: Andrychów, poste restante **T. O.** 2469 1 1

Pomocnik handlowy

z handlu korzennego, pracujący w pierwszorzędnym handlu lat 10, mający egzamin buchalterji podwójnej i prawa wekslowego, **poszukuje posady.** — Zgłoszenia pod l. H. G. 29 przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 2471

200 litrów mleka

dziennie, potrzeba zaraz.

Dwór, mogący żądaną ilość stale odstawiać na godzinę 7-mą zrana do Krakowa, znajdzie na lat kilka pewnego odbiorcę z kaucją. Oferty z podaniem ostatecznej ceny proszę możliwie najprędzej nadsyłać pod adresem: „Mleczarnia 200 poste restante Kraków“ za okazaniem kwitu inseratowego. 2467

KSIĘGARNIA

J. K. Jakubowskiego

w Nowym Sączu

poszukuje ucznia.

2458 2 3

Potrzebny jest 2423

chłopiec

do praktyki. Cukiernia Rehman i Hendrich w Krakowie. Sukiennice.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.